

Królowa
zamyka Wyspy → 24

Asperger: genetyczni
geniusze → 36

Po co komu
MSN? → 44

PRZE- KROJ

nr 20 (3538), 20 maja 2013, cena: 3,99 zł
www.przekroj.pl



Krzysztof Warlikowski

Nieustannie walczę z normą

→ 6

INDEKS
371424

9 770033 248304

ISSN 0033-2488

20 >

"Przekrój" ukazuje się od 1945 roku



FRANIEK MAZUR (2)



ZUZANNA ZIOMECKA

Wierzę w awangardę. Dekadę temu pracowanie na darmowych stażach było nowym pomysłem na rozpoczęcie kariery. Wielu z tych, którzy wpadli na ten niepopularny wówczas pomysł, rozbiło później bank – żyją dziś z tego, że robią to, co kochają. Tak samo jest w innych dziedzinach. Wybitni inwestorzy szukają złotego strzału tam, gdzie jeszcze tłumy nie patrzą. Obserwując trudny rynek pracy i nastawiając ucho na kolejne wady naszego systemu edukacji, czuję, że najwyższą stawką, o którą grają dziś rodzice, jest właściwe wykształcenie dzieci. Bez względu na to, czy dziecko ma specjalne potrzeby, talenty czy niespecjalnie się wyróżnia – standardowa droga edukacyjna nie budzi zaufania. Przede wszystkim dlatego, że nie zmienia się wystarczająco szybko. Na przykład w obliczu rosnącej liczby dzieci z zespołem Aspergera (s. 36). Są najczęściej genetycznymi geniuszami, szczególnie w dziedzinach ścisłych. Czyli naturalnie błysną tam, gdzie panuje dziś największe branie na rynku pracy. Tymczasem szkoły z tymi dziećmi sobie nie radzą, system wydaje się ich nie widzieć, więc rodzice sami szukają rozwiązań lub tworzą odpowiednie wsparcie. W ich działaniach jest inspiracja dla tych, którzy szukają właściwej dla własnych dzieci, innowacyjnej formy kształcenia do życia w nieprzewidywalnej przyszłości. Cała nadzieja w awangardzie.



MARCIN PROKOP

Bolesław Piecha miał rację. To, co zrobiła Angelina Jolie, było eventem. Z angielskiego – wydarzeniem. Bo tylko w tej kategorii można umieścić publiczne wyznanie na temat prawdopodobnie najbardziej dramatycznej decyzji, jaką aktorka podjęła w życiu. Słowa pisowskiego senatora, w których pobrzmiwało pogardliwe domniemanie płytkich, autopromocyjnych intencji Jolie, świadczą jednak o tym, że on i jemu podobni niczego z tego gestu nie zrozumieli. Jaki pożytek płynie z faktu, że wielkie gwiazdy opowiadają o swoich najbardziej intymnych problemach zdrowotnych, a telewizje informują o tym na czerwonych paskach? Odsyłam na lekcję historii. Kiedy w 1985 r. Rock Hudson jako pierwszy celebryta przyznał się do AIDS, nie tylko uświadomił całemu światu, że każdy może stać się ofiarą tej choroby, lecz także zdjął z niej odium wstydu i zainspirował amerykański Kongres do przeznaczenia 220 milionów dolarów na walkę z wirusem HIV. Parę lat później podobny efekt wywołało wyznanie umierającego Freddiego Mercury'ego. Dzięki publicznym zmaganiom sparaliżowanego aktora Christophera Reeve'a z własnym kalectwem wielu niepełnosprawnych zyskało nadzieję, że pewnego dnia stanie na nogi. Przykłady można by mnożyć. Tylko jeśli ktoś widzi w nich jedynie gwiazdorskie kaprysy, to i tak nie mamy o czym gadać.

RACZKOWSKI





AKTUALNOŚCI

- 6 → **BOHATER TYGODNIA** Warszawa to nie bułka z masłem
Z Krzysztofem Warlikowskim rozmawia Mike Urbaniak
- 15 → **AKTUALNOŚCI** Wygadana POMADA Iwa Pawlak

GRUBE SPRAWY

- 20 → **PRACA** Polska ziemia obiecana Jerzy Ziemacki
- 24 → **EMIGRACJI** Koniec eldorado na zmywakach Jędrzej Bielecki
- 28 → **SEKSUALNOŚĆ NIEPEŁNOSPRAWNYCH** Odrobinę czułości zatrudnić Anna Napiórkowska
- 32 → **ZDROWIE** Wiele hałasu o coś Karolina Kowalska
- 36 → **DZIECI NIEZWYKŁE** Zrozumieć Aspi Maja Kowińska
- 42 → **DZIECI NIEZWYKŁE** Genialna odmienność Z terapeutką Anną Lubomirską rozmawia Edyta Szewerniak-Milewska

KULTURA

- 44 → **SZTUKA** Kolekcja na miarę XXI wieku Edyta Borkowska
- 50 → **FOTOGRAFIA** Towarzyski wizjoner Jakub Śwircz
- 54 → **WYSTAWA** Nadzwyczajna zwyczajność Z Sharon Lockhart rozmawia Stach Szabłowski
- 56 → **OPERA** Trauma zamieniona w muzykę Jacek Marczyński

- 60 → **TEATR** W mroku fleszy Z Claude'em Bardouilem, choreografem i reżyserem, rozmawia Adam Radecki
- 64 → **KINO** Marzyciel w popkulturowej papce
Barbara Hollender, Cannes
- 67 → **FILMY** Recenzje Dorota Chrobak, Katarzyna Nowakowska
- 68 → **MUZYKA** Lato robotów Bartek Winczewski
- 71 → **LITERATURA** Recenzje

ROZMAITOŚCI

- 72 → **FANTY I FETYSZE** Wybiera Krzysztof Garbaczewski
Iwa Pawlak
- 74 → **PIERWSZA PRACA** Carrot, skrzypce i koszule
Z Mateuszem Borkiem rozmawiają Bartosiak & Klinke
- 76 → **POP-ATRZ** Bohater z cienia Kuba Dąbrowski
- 78 → **KUCHNIA** Prezent od Bony Kamil Antosiewicz
- 80 → **WINO** Już nie w cieniu Wojciech Bońkowski

FELIETONY

- 17 → **MARIUSZ ZIOMECKI** Witajcie w Kazachstanie
- 18 → **JAKUB ŻULCZYK** Sekret polskiego artysty
- 62 → **MACIEJ NOWAK** Kryterium siku

RACZKOWSKI



ADRES REDAKCJI
ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa,
22 463 03 00, www.przekroj.pl,
e-mail: doredakcji@przekroj.pl

Redaktorzy naczelni:

Zuzanna Ziomecka
Marcin Prokop

Zastępcy redaktorów naczelnych:

Hanna Rydlewska
Monika Brzywczy
(redaktor działu Kultura)

Redaktor działu Grube Sprawy:

Anna Gwozdowska

Redaktor:

Grzegorz Sobaszek

Sekretarz redakcji:

Katarzyna Czarnecka

Współpracownicy:

Wojciech Bońkowski, Max Cegielski,
Kuba Dąbrowski, Aga Kozak,
Angelika Kucińska, Katarzyna
Nowakowska, Cezary Polak, Marek
Raczkowski, Marianna Saska,
Karolina Sulej, Stach Szabłowski,
Mike Urbaniak, Jerzy Ziemacki,
Stażyстка: Iwa Pawlak

Projekt graficzny:

Magdalena Piwowar

Pracownia graficzna:

Andrzej Figatowski

Fotoedycja:

foto@przekroj.pl,
Dorota Majka-Czarnecka

Korekta:

Dominika Stepien,
Agnieszka Ujma

Strona internetowa:

KRCMedia.pl

Wydawca:

GREMI MEDIA Sp. z o.o.

ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa

Promocja i marketing:

Cezary Piernikowski – p.o. Dyrektora
Marketingu i Rozwoju, Paulina Berska
(p.berska@rp.pl)

Biuro Reklamy i Ogłoszeń:

GREMI MEDIA Sp. z o.o.

ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa;

tel. 22 629 86 14; 22 621 48 69;

fax. 22 621 46 58; 22 625 61 57;

reklamainfo@presspublica.pl;

Dyrektor Biura Sprzedaży

Korporacyjnej Witold Trzeński

tel. 22 463 05 53

Dyrektor Działu Agencji

Magazynów Filip Weichert

tel. 22 463 01 88



PRENUMERATA TYGODNIKA „PRZEKROJ”

Prenumerata redakcyjna:

Cena prenumeraty 2013 r.:
Roczna: 175 zł, kwartalna: 46,80 zł

Zamówienie na prenumeratę należy

składać e-mailem:

prenumerata@przekroj.pl

Dodatkowe informacje

tel. 800 120 195; 22 463 00 87

Prenumerata kolporterska

Oddziały Ruch SA, tel. 801 800 803

lub 22 693 70 00 – telefonicznie Biuro

Obsługi Klienta czynne w godz. 7-18,

www.prenumerata.ruch.com.pl,

urzędy pocztowe

Prenumerata na e-Wydania:

www.przekroj.pl, www.sklep.rp.pl,

www.egazety.pl, www.e-kiosk.pl

Dostęp na stronie www i wersji na iPada

Prenumerata na iPad przez App Store:

tydzień – 0,79 €, miesiąc – 1,59 €,

rok – 19,99 €

Prenumerata na Android

przez Google Play: tydzień – 3,49 zł,

miesiąc – 6,89 zł, rok – 78,99 zł

Dostęp do serwisu oraz e-wydania

przez przekroj.pl: tydzień – 2,89 zł,

miesiąc – 8,89 zł, rok – 89,00 zł

Informacje: serwisypłatne@rp.pl,

tel. 22 46 30 066

Zdjęcie na okładce:

Dominik Pisarek



RACZKOWSKI

W tym tygodniu nie piszemy...



...o artykule opublikowanym w niemieckim dzienniku „Handelsblatt”, z którego wynika, że Polacy pracują znacznie wydajniej i ciężiej od swoich zachodnich sąsiadów. Gdzie? Oczywiście w polu.



...o wypowiedzi Bolesława Piechy na temat podwójnej maskotki, której poddała się Angelina Jolie. Nie chce nam się nawet przytaczać słów senatora-satyr. Piecha przeprosił, ale niesmak pozostaje.



...o Jerzym Urbanie. On też przeprosił Donalda Tuska, ale w takim stylu, że znów go obraził (naczelnicy „Nie” kajał się publicznie za to, że przez niego premier zrobił z siebie idiotę). Czy Wy też słyszycie ten rechot?



...o opisanym niedawno zjadliwie przez Jakuba Żulczyka na naszych łamach Justinie Bieberze. Gwiazdorek wykazał się znów taktem i inteligencją – w księdze pamiątkowej Muzeum Anny Frank w Amsterdamie pojawił się jego wpis, w którym Justin fantazjuje, że gdyby Frank żyła, byłaby „bieberianką”. Bez komentarza.

A Wy nie chcecie czytać...



...o tym, że znów mieliśmy wątpliwą przyjemność doświadczyć dwóch linii metra w Warszawie i że sytuacja ma się jeszcze raz powtórzyć i trwać trzy miesiące, bo to odgrzewany kotlet z zeszłego roku. (Julia „Pimpus” Mickiewicz)



...o Pikeju. (Wojtek Bednarski)



...o tym, że w Polsce wszyscy (i młodzi, i starzy) wiecznie tylko narzekają na wszystko (nawet jak nie ma na co) i wręcz w dobrym tonie jest mieć skwaszoną minę (co jest coraz bardziej widoczne na ulicach i w innych miejscach publicznych). (N'existe Pas)

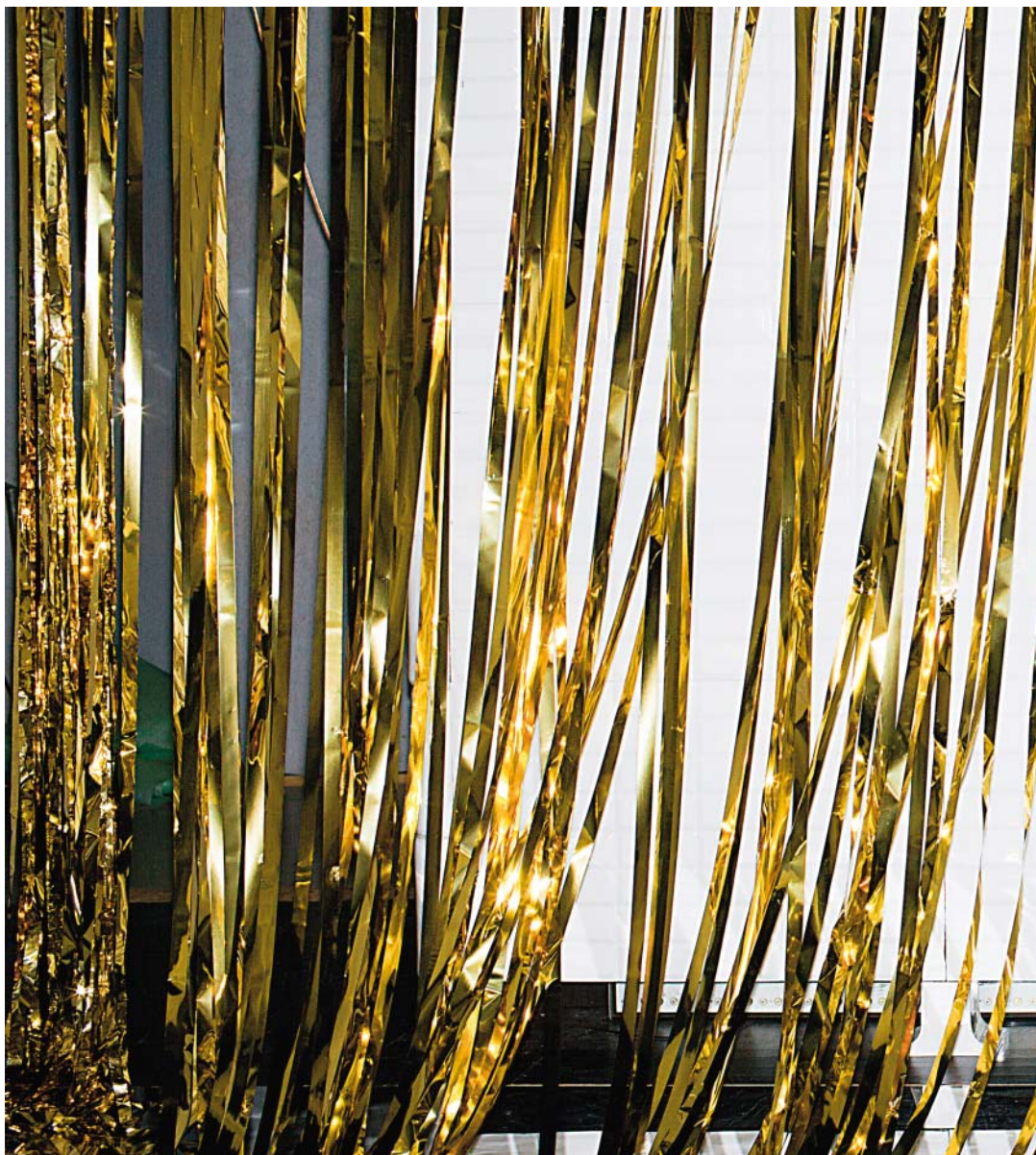


...o tym, jaki to kryzys w edukacji i jaka ta matura zła, i jak to wszyscy wiedzieli, że tak będzie źle. (Katarzyna „Ławka” Ławecka)

Od tego tygodnia w środy pytamy Was na Facebooku, jakie sprawy umieścilibyście w tej rubryce. Wybrane odpowiedzi opublikujemy w wydaniu papierowym!



Warszawa to nie bułka z masłem



O nieustającym niespełnieniu, trudnych tematach i naruszaniu tabu, o Nowym Teatrze, o podkładaniu bomb i wyważaniu drzwi, o epitetach i etykietach, o szukaniu azylu i walce o bycie sobą, a także o swoim nowym spektaklu „Kabaret warszawski” opowiada **Krzysztof Warlikowski**.

ROZMAWIA MIKE URBANIAK, ZDJĘCIA KUBA DĄBROWSKI

KRZYSZTOF WARLIKOWSKI



Kiedy rozmawiałem ostatnio z Krystyną Jandą, powiedziała mi, że czuje się kompletnie spełniona jako artystka. Ty się czujesz spełniony? Za wcześniej, by o tym mówić.

Czyli nie bardzo?

Takie myśli w ogóle nie przychodzą mi do głowy. Przecież każdy następny spektakl jest zaprzeczeniem spełnienia. Gdybym był spełniony, to po co miałbym dalej tworzyć?

A co myślisz, kiedy czytasz o sobie, że jesteś klasykiem polskiego teatru?

Rozumiem, że takie określenia przychodzą wraz z sukcesem i z wiekiem. Dzięki temu można mówić, że mamy w kraju paru klasyków w każdej dziedzinie, czyli nie jest źle. Nie przywiązuję do tego wielkiej wagi. Kiedyś byłem reżyserem od hormonów, teraz mogę być wypalonym klasykiem. Epitety się zmieniają, a ja nieustannie robię swój teatr.

O wypaleniu nikt nie mówi. Znasz twórczość Konstantina Bogomołowa?

Nie.

To najgłośniejszy obecnie reżyser teatralny Rosji. Tamtejsza prasa nazywa go „rosyjskim Warlikowskim”.

Bardzo miło z ich strony. Może to za sprawą „(A)pollonii”, którą pokazywaliśmy dwa lata temu na Festiwalu „Złota Maska” w Moskwie.

Nie tylko pokazywaliście, ale też zdobyliście nagrodę dla najlepszego spektaklu zagranicznego pokazywanego w Rosji.

To było prawdziwe forum konfrontacji Rosjan i Polaków. Nigdy wcześniej coś takiego nie miało miejsca. Z Rosjanami za komuny się politycznie nienawidziliśmy, ale na poziomie – nazwijmy go – ludzkim artyści polscy i radzieccy byli blisko siebie. Jakiś więc grunt dla spotkania był i to przetrwało do dzisiaj.

Nie tylko temat „(A)pollonii” zrobił na Rosjanach wrażenie, także język, forma. Podobno nie wiesz, że można taki teatr robić.

W latach 80. i jeszcze w 90. rosyjski był najmocniejszym teatrem na Wschodzie. Miał kilka nazwisk, choćby Anatolija Wasiliewa, które nadawały wtedy ton. Nowa rzeczywistość długo nie wytworzyła nowego teatru, nowych nazwisk. Poza tym tamtejszy teatr był zawsze bardziej formalny niż nasz. Więc może ta nasza inność tak ich zafascynowała.

I dotykane spraw, których Rosjanie nie dotykali.

Można oczywiście dotykać tematów z niedalekiej przeszłości, dziedzictwa komunizmu, ale prawdziwy tragizm, w sensie greckim, pokazuje dopiero zderzenie z największymi tabu, jak – w przypadku Polski – z Holocaustem, stosunkiem do Żydów. To są sprawy wielkiego kalibru. Rosjanie też mają się z czego rozliczyć. Kiedy byłem w Nowej Galerii Trietiańskiej w Moskwie i oglądałem dzieła sztuki, które powstawały w latach 20., 30., 40., 50., zdałem sobie sprawę, że wszyscy ci twórcy byli

ofiarami systemu, znikali bez śladu. To muzeum jest w gruncie rzeczy wielkim krzyżowiskiem. Można się spróbować rozliczyć choćby z tym. Jest wiele innych tematów: Czeczeni, terroryzm, ale oni nie mają języka, żeby o tym mówić.

Pięć lat temu powstał w Warszawie Nowy Teatr, którym zaskakujesz. Myślisz, że pojawi się kiedyś jego nowoczesna, od lat obiecywana przez miasto siedziba?

Myślę, że nigdy nie wierzyłem w cuda. Ledwo udało się zbudować, przy znaczącym wsparciu kapitału prywatnego, Muzeum Historii Żydów Polskich. I to był wielki obowiązek naszego państwa wobec świata, żeby to muzeum zbudować. Innych obowiązków w kulturze, zdaje się, nie ma. To nie jest dobry czas na budowę teatrów.

Kiedyś będzie dobry czas?

Jeśli teatr będzie zbudowany, to nie dlatego, że miasto ma taki obowiązek czy ambicję, ale dlatego, że my to wychodzimy, tak jak wychodziliśmy w ogóle powstanie tego teatru. Gdyby nie, że tak powiem – inicjatywa społeczna – to Nowego Teatru by nie było. W tej chwili prowadzona jest polityka, która rozwała pewne struktury, zamiast je reformować. Nie wiadomo w ogóle, gdzie my jesteśmy i co będzie dalej. W Niemczech, a tamtejszy model działania teatru jest najbliższy polskiemu, przerzucono po prostu system zachodni na część wschodnią. Każde miasto ma swój teatr publiczny, swój zespół. W Polsce jest podobnie, tylko Warszawa ma nie jeden, nie dwa teatry, ale kilkanaście. Wśród nich kilka ważnych, artystycznych miejsc, które obecnie ulegają rozkładowi.

A co z Nowym?

Nigdy nie oczekiwałem Luwru. Chciałem po prostu, żeby to miasto miało znaczący teatr. Na razie działamy w takich warunkach, jakie mamy.

Czyli w hali remontu śmieciarek.

Moje życie jest w moich spektaklach. Drugorzędną sprawą jest to, gdzie są grane: w hali czy gdzieś indziej. Hala

KRZYSZTOF WARLIKOWSKI

jeden z najwybitniejszych europejskich reżyserów teatralnych. Urodził się w 1962 r. w Szczecinie. Studiował historię, filozofię i filologię romańską na Uniwersytecie Jagiellońskim, by następnie podjąć studia historyczno-teatralne w paryskiej École Pratique des Hautes Études na Sorbonie. Ukończył także Wydział Reżyserii Dramatu w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej im. Ludwika Solskiego w Krakowie. Asystował przy spektaklach tak wybitnych twórców jak Jean-Pierre Garnier, Krystian Lupa i Peter Brook. W 1999 r. dołączył do zespołu Teatru Rozmaitości (TR Warszawa), gdzie wraz z Grzegorzem Jarzyną stworzył najgorętszą scenę teatralną Polski. Powstały tam głośne spektakle, jak „Bachantki” Eurypidesa, „Oczyszczeni” Sarah Kane, „Krum” Hanocha Levina czy „Anioły w Ameryce” Tony’ego Kushnera. W roku 2008 reżyser założył, wraz z częścią zespołu aktorskiego TR, swój własny Nowy Teatr w Warszawie, którego jest dyrektorem artystycznym. Spektakl „Kabaret warszawski” jest piątą premierą Nowego Teatru i pierwszą w hali warsztatowej na warszawskim Mokotowie, gdzie miasto planuje budowę nowoczesnego centrum sztuki.

jest z pewnością zdobyczą, ale nie naszą, lecz mieszkańców Warszawy. Chceśmy tu urządzić miejsce nie dla siebie, ale dla nich, żeby mieli gdzie przyjść do teatru, na koncert, na kawę, na spacer. To miejsce ma swoją specyfikę, tak jak pawilon „Emilka”, w którym wylądowało Muzeum Sztuki Nowoczesnej i choć nie jest to łatwe, chcemy wytworzyć tu nowe esprit, chcemy spróbować.

Czym ma być – w twojej głowie – Nowy Teatr?

Wszystkie rozmowy o tym miejscu zaczynają się od etykietek: teatr, opera, kino, galeria, sala koncertowa. A w mojej głowie to ma być miejsce bez etykietek. Wczoraj, kiedy siedłem na próbie, zobaczyłem namioty, stoły, ludzi, biegające dzieciaki. To jest to. Chcę, żeby nasz teatr był miejscem otwartym, bezpretenśjonalnym, gdzie ci wszyscy, którzy nie mają gdzie się podziać, bo nie czują się bezpiecznie czy u siebie, mogli wziąć głęboki oddech. Jest w Warszawie duża grupa ludzi, która krąży między różnymi miejscami, azylami, które wcześniej czy później są z najrozmaitszych przyczyn zamykane, jak Le Madame, Utopia czy Chłodna 25. A ludzie zostają i nie mają się gdzie podziać.

Nowy Teatr jako bezpieczna przystań?

Jako miejsce spotkania, intymna przestrzeń. Nie chce mi się mówić, co to miałyby być za miejsce, bo oczekuje się ode mnie wielkich wizji, a ja uważam, że w Warszawie często chodzi o podwórko i trochę słońca. Chciałbym, żeby w tym często nieprzyjemnym mieście, poprzecinanym ruchliwymi arteriami, było miejsce, w którym można spotkać znajomych, porozmawiać, obejrzeć spektakl, napić się wina.

We Francji możesz pojechać do pierwszej lepszej dziury, od razu się dowiadujesz, gdzie tętni życie, i się tam znajdujesz. W Warszawie takich miejsc jest niewiele, są daleko od siebie i w żadnym – mam wrażenie – nie jest dobrze. Dlatego kiedy mówię o Nowym Teatrze, nie szukałbym alibi w sztuce, ale w potrzebie stworzenia adresu, w którym można się czuć dobrze. To miasto, co widać na koncertach Staszki Celiń-

skiej, targa emocjami młodych ludzi. Warszawa to nie jest bułka z masłem.

Nowy Teatr jako azyl?

W latach 80. to było miasto fortecy, w którym nie można było czuć się bezpiecznie. Chodziliśmy od jednej fortecy do drugiej – tam człowiek mógł być sobą. Teraz znowu jest niebezpiecznie, bo rozdarcie polityczne rzutuje na społeczeństwo, w którym musisz być albo lewakiem, albo dresiarzem. Trzeba się w tym odnaleźć.

Wyobrażam sobie, że taka – nazwijmy ją – offowa przestrzeń może być twórcza i inspirująca, ale po paru latach aktorzy mają prawo do czystej łazienki, a nie toi toia.

Bardziej mnie bolało znalezienie się, przy okazji „Tramwaju”, w Teatrze Polskim jeszcze przed Andrzejem Sewerynem z tymi garderobami, tabliczkami na drzwiach, hierarchiczną skostniałą strukturą i zdjęciami aktorów w ramach. Od tamtych niedomytych, peerelowskich łazienek wolę już nasze toi toie.

Dla mnie najważniejsze są momenty konfrontacji przedstawienia z ludźmi, spotkanie z widownią. To zajmuje mnie bardziej niż warunki lokalowe i ekonomiczne, choć finanse coraz częściej zaczynają dominować w dyskursie o teatrze. Sprawy artystyczne schodzą na drugi plan. Coraz częściej język sztuki jest zastępowany przez język ekonomii.

Myślisz, że teatr czeka w najbliższym czasie komercjalizacja?

Zależy o jakiej perspektywie mówimy: kosmicznej, polityczno-historycznej czy może perspektywie życia pięćdziesięcioletniego faceta. Czy można sobie wyobrazić, co będzie za 10 lat? A zresztą jakie to ma znaczenie? Mniej jestem pochłonięty tym, a bardziej pracą nad znalezieniem sensu swojej egzystencji.

Nie czytasz regularnie gazet, nie oglądasz telewizji, dużo pracujesz. Skąd więc czerpiesz wiedzę o życiu codziennym?

To jest kwestia intuicji i obcowania z ludźmi. Nie jestem człowiekiem, który wstaje rano i zaczyna swoje życie od ser-